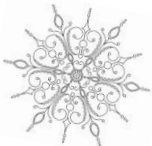


PRZEDSZKOLA CZEK



REDAKTOR NACZELNY CZ. TOSTA Ź.KUCHARCZYK

GAZETKA PUBLICZNEGO PRZEDSZKOLA NR 1 GRUDZIEŃ 2016



Grudzień



W grudniu rzadko ptak zaśpiewa
w srebrze stoją wszystkie drzewa.

Naszą rzeczkę po kryjomu,
w nocy lodem okułam mroź.

Sanki wezwał i do domu
z lasu nam choinkę wniósł.



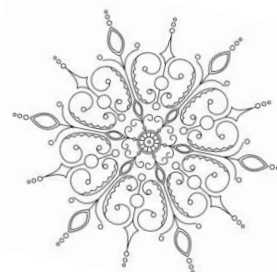
Choinka w przedszkolu

Kolorowe świeczki,
kolorowy łańcuch.
Wkoło choineczki
przedszkolacy tańczą.



Serduszko z piernika,
połączany orzech.
Ciepło jest w przedszkolu,
choć mróz na dworze.

Za oknami – wieczór,
Złota gwiazdka błyska.
Bawi się w przedszkolu,
dziś rodzinka bliska.



To kolejny już numer „Przedszkolaczka”, niech przyczyni się do dobrej zabawy.

Gazetka zawiera zadania konkursowe dla dzieci.

Prace konkursowe z gazetki prosimy wrzucać do skrzynek w przedsionkach.

Najlepsze będą uhonorowane nagrodami.

AKTUALNOŚCI Z ŻYCIA PRZEDSZKOLA

W okresie przerwy świątecznej tj. od 23.12.2016r. do 31.12.2016r. przedszkole zapewnia opiekę dla dzieci obydwojga rodziców pracujących w tym czasie. Ponownie zapraszamy wszystkie dzieci do przedszkola od 2 stycznia 2017r.

Bal przebierańców

Balik dla dzieci odbędzie się **03.01.2017r.** Serdecznie zapraszamy. Przebranie obowiązkowe.

„Zbieraj, czytaj i wygrywaj z Misiem Uszatkiem”.

W każdym naszym numerze przedszkolaczka zamieszczamy bajkę oraz kolorowankę z serii przygód Misia Uszatka. Pod koniec roku szkolnego będzie ogłoszony konkurs na wykonaną własnoręcznie książeczkę o przygodach misia. Zbieraj kolorowanki i bajki które przydadzą się do wykonania tej książeczki. Na zwycięzców będą czekały nagrody. Serdecznie zachęcamy do wspólnej zabawy.

Zabawa karnawałowa

Serdecznie zapraszamy rodziców (i nie tylko) na zabawę karnawałową, organizowaną przez nasze Przedszkole, która odbędzie się w dniu 25.02.2017r. w sali OSP Pszów. Koszt imprezy: 120 zł. od pary. Zapisy chętnych przyjmujemy w kancelarii przedszkola do 17 lutego w godzinach od 6⁰⁰ do 16⁰⁰, telefon 32-455-79-66. Uwaga: konieczna wpłata zaliczki 50,00 zł. (bez zwrotu w razie rezygnacji).

Organizatorzy zastrzegają sobie prawo odwołania imprezy za zwrotem zaliczki (ze względu na małą grupę zainteresowanych).

Bardzo liczymy na pomoc rodziców przy organizacji zabawy: pieczenie ciast, pomoc w sprzątanii sali. Liczymy również na fanty rzeczowe lub gotówkę na zakup fantów.

Dziękujemy za każdą okazaną pomoc.

Serdecznie zapraszamy.

W tym roku szkolnym nasze przedszkole bierze udział w programie „Chronimy dzieci”

Chronimy Dzieci to program profilaktyki przemocy wobec dzieci, którego autorem i koordynatorem jest Fundacja Dajemy Dzieciom Siłę. Jest to pierwszy program w Polsce, promujący bezpieczne organizacje i odpowiadający na potrzeby profesjonalistów i rodziców dzieci, w zakresie wdrażania standardów bezpiecznej dla dzieci organizacji.

Celem programu jest zapobieganie i przeciwdziałanie przemocy wobec dzieci poprzez wprowadzenie Standardów Ochrony Dzieci przed krzywdzeniem. Fundacja Dajemy Dzieciom Siłę, oprócz promowania wdrażania standardów, zapewnia również ofertę edukacyjno-szkoleniową, w celu podniesienia kompetencji personelu, rodziców i opiekunów w zakresie ochrony dzieci przed krzywdzeniem. Realizacja programu uwzględnia również dostarczenie dzieciom wiedzy na temat unikania zagrożeń oraz możliwości uzyskania pomocy i wsparcia w trudnych sytuacjach życiowych.

MOJE DZIECKO

To nie ja!

Zanim powiesz: Jestem beznadziejną matką, bo nie piekę ciasteczek i nie jeżdżę na wszystkie mecze" pomyśl, że większość dzieci ma w nosie, czy je ciastka z piekarnika, czy ze sklepu. Dziecko potrzebuje tylko sensownego kontaktu z rodzicem, chce czuć się ważne - **mówi Beata Chrzanowska-Pietraszuk, pedagogka i psychoterapeutka.**

Rozmawia KATARZYNA TROSCZYŃSKA [źródło: *Zwierciadło*, listopad 2016]

Mam wrażenie, że otaczają mnie kobiety zwariowane na punkcie swojej macierzyńskiej roli: jedna zawsze zgłasza się do trójki klasowej, druga piecze ciasteczka na szkolne imprezy, trzecia zawala noce, ale szyje dla całej klasy stroje na przedstawienie. Ratunku, wracam do domu ledwo żywa, pełna kompleksów. Kto zwariował - ja czy one?

A ktoś musiał zwariować?

Matki, które nie są tak zaangażowane, czują się winne.

Jeśli czują się winne, to mają kłopot. Pytanie: skąd im się to wzięło? Jedne osoby mają potrzebę angażowania się, inne nie.

Z czego wynika ta potrzeba?

Powody są różne. Może moje dziecko jest trudniejsze, sprawia kłopoty wychowawcze. Wtedy sensowniej jest być w stałym kontakcie ze szkołą. A jak można mieć lepszy kontakt ze szkołą, niż będąc w trójce klasowej? Myślimy: „Jeśli ja pokażę się z fajnej strony, to ktoś zyczliwiej spojrzy na moje dziecko”. To nie ma nic wspólnego z wyrachowaniem. Ale są też osoby, które po prostu są społecznikami. Uwielbiają działać. Łatwo je rozpoznać. Gdy trzeba zebrać pieniądze dla sąsiada, któremu spalił się dom, one będą organizować zbiórkę. Zawsze przyjadą do chorej koleżanki z pracy do szpitala, pomogą przy przeprowadzce. Udzielają się w trójce klasowej, ale też w samorządach.

Nie wszyscy mają na to czas.

Oczywiście. Pytanie, co jest moim priorytetem. Jako matki i jako człowieka. Rozwijanie swojej pasji zawodowej czy angażowanie się w szkołę dziecka?

Już widzę te reakcje, gdy matka mówi, że jej priorytetem jest rozwijanie pasji. Na to nie ma społecznego przyzwolenia.

Często słyszę komentarze: „Ta to nigdy nie bywa na zebraniach, ta nigdy nie pojawiła się na szkolnym kiermaszu...”. Bo dziś stawiamy macierzyństwo na piedestale. Mamy większą wiedzę niż kiedyś. Badania dotyczące roli matki w życiu człowieka dały fundament pod silny ruch promacierzyński. Matka stała się osobnym zawodem. Kobiety, które nie pracowały, a ich celem było wychowanie dzieci, poczuły się wzmocnione. „Tak, wybrałam dobrą drogę”. Z kolei te, które mają inne priorytety, poczuły się winne. Ale albo będziemy żyć pod dyktando innych - nieszczęśliwie - albo zgodnie ze swoimi oczekiwaniami. Gdy dziecko idzie do szkoły, to ta szkoła zawłaszcza nie tylko jego życie, ale i życie całej rodziny. Często pytam rodziców, o czym rozmawiają w domach. Co się okazuje? Że o wywiadówkach, zadaniach domowych, nauczycielach. Swoje dzieci też pytają tylko o to, co zadane, jaka ocena ze sprawdzianu. Tymczasem temat szkoły powinien zajmować 30 procent wszystkich rozmów.

Dużo jest takich rodziców zaangażowanych?

Nie, w większości są przeciętni. Pracują. Trochę inaczej jest w szkołach prywatnych, społecznych. Również wtedy, gdy matka nie pracuje. Ale naprawdę trudno porównywać kobietę, która ma 12 godzin na poświęcenie ich dziecku, bo mąż świetnie zarabia, z tą, która pracuje w korporacji i musi być w firmie minimum osiem, dziewięć godzin dziennie. Chciałabym też zaznaczyć, że odróżniłabym zwyczajne zaangażowanie od swego rodzaju „nadaktywności”.

Kiedy mamy do czynienia z tym drugim?

Kiedy rodzic za wszelką cenę próbuje dowiedzieć się, co dziecko w szkole mówiło, jak się zachowywało. Sprawdza wszystko. Wypytuje każdego nauczyciela. Syn stał czy chodził, grał w badmintona, nie grał, z kim rozmawiał na przerwie itd.

W szkole jest na śniadanie białe pieczywo, matka walczy o ciemne, robi wykłady o zdrowym żywieniu. To nie jest troska?

Nie lepiej po prostu jeść w domu zdrowo i przynosić to jedzenie do szkoły? Każda matka czuje się odpowiedzialna za dziecko. Za jego zdrowie. Ale przesadne poczucie odpowiedzialności może się przekładać na myślenie za dziecko, nadmierną opiekę albo kontrolę. Gdy on będzie miał 25 lat, pójdzie do jego firmy i sprawdzi, co mu gotują, a jak gotują niedobrze, zrobi awanturę? No przecież nie...

Co to jest nadmierna opieka?

Na przykład histeryczne pilnowanie 12-latka i tego, co je. Bieganie do nauczycieli i robienie afer, bo źle dziecko potraktowali. Dlaczego taka ocena? Dlaczego niewłaściwy uśmiech na zajęciach sportowych? W przypadku młodszych dzieci mówienie: „Ubierz się cieplej”, bez pytania, czy im zimno, albo: „A ja ci każe: załóż sweterek”. Jest taka piękna psychologiczna definicja sweterka. Sweterek to jest ta część garderoby, którą musi założyć dziecko, kiedy mamie jest za zimno.

Znam matki, które nakazują dziecku: „Teraz zjesz, teraz pójdziesz do łazienki. Na pewno chcesz. Nie chcesz? Wydaje ci się”.

To nie jest troska, to niezwracanie na dziecko uwagi. Nadopiekuńczość to niewidzenie w dziecku drugiej osoby. Jeśli ja coś czuję, to ono też. Jeśli ja tak myślę, ono też. Czasem matka dopytuje: „Boisz się, ale boisz się?”. Albo stwierdza: „Rozumiem, że się boisz”, nie pytając, czy tak jest. Dlaczego? Bo sama się boi. Uważa więc za oczywiste, że dziecko też. Działania rodzica teoretycznie są nakierowane na pomoc dziecku, w praktyce to nieliczenie się z jego potrzebami.

To, jakimi jesteśmy rodzicami, wynika z... ?

Wartości, które wyznajemy. Inaczej będziemy się zachowywać, jeśli największymi wartościami są dla nas posłuszeństwo i dyscyplina, a inaczej, gdy tą wartością jest wolność. Wyznawanie skrajnej wolności to puszczanie dzieci samopas, one mają prawo robić wszystko, nie należy ich ograniczać, same się wychowują. Wyznawanie skrajnego posłuszeństwa i dyscypliny to duszenie dziecka, pozbawianie go prawa do decydowania, kontrolowanie, mówienie, jak należy żyć. Ojciec wychodzi codziennie z synem, by nauczyć go jazdy na rowerze. Dziecko płacze, nie chce. Ale ojciec wyobraża sobie, że każdy musi jeździć na rowerze. Po co to robić? Przecież chłopiec prędzej czy później się tego nauczy. Albo i nie. Co z tego? Może lepiej zastanowić się, dlaczego on na tym rowerze nie chce jeździć. Może ma trudności z koordynacją ruchową i ani to dla niego fajne, ani łatwe. Dlaczego kogoś zmuszamy? Podobnie jak matka, która jeździ z córką na wszystkie zawody tenisowe, wywiera na nią presję wygranej. Po co? To, że dla matki sport jest wartością, to naprawdę nie znaczy, że dla jej córki też ma być. Dociskanie i kompletne odpuszczanie to dwie skrajności. A powinno się szukać złotego środka. Jasne, przyjdę do szkoły na mecz, gdy dziecko tego chce, ale nie będę się darła jak opętana, dopingując, albo krzyczała, bo niedostatecznie się stara.

Jak dzieci reagują na nadmierne zaangażowanie rodziców?

Nie znam takich, które się z tego cieszą. Żeby dobrze się rozwijać, dziecko potrzebuje trochę samodzielności i samotności. Czasu bez wszechwiedzącego rodzica, który je monitoruje, pilotuje. Jeździ na wycieczki, jest na każdym kiermaszu. Ono wtedy nie może być sobą, nie może się normalnie zachowywać, bo „oko matki czuwa”. Kiedyś dzieci wychowywały się na podwórku. Grupa rówieśników uczyła społecznych zachowań, rozwijała. Teraz wszędzie są rodzice. Czym innym jest interweniowanie, gdy dziecko jest szykanowane, czym innym bieganie za nim z parasolem ochronnym. Wyjątkiem są dzieci, które wymagają specjalnej opieki. Na przykład te mające zespół Aspergera. One potrzebują obecności rodzica, który będzie rozmawiał w ich sprawie, bo same mają problemy z komunikacją. Ale nawet tu potrzeba przytomnego rodzica, a nie kogoś, kto załatwi za dziecko wszystko.

Ale znam dzieci, które mówią: „Chodź, pojedź ze mną na szkolną wycieczkę, potrzebuję cię”.

Wtedy należy zastanowić się, z czego ta potrzeba wynika. Może z poczucia niepewności? Wtedy świetnym pomysłem będzie trening umiejętności społecznych czy trening dla dzieci nieśmiałych, aby się tej pewności nauczyły. Czasem warsztaty plastyczne, sport. To jest prawdziwe zaangażowanie - pomyślenie, co mogę zrobić, żeby mój syn czy córka działali sami. Inaczej dziecko nie nauczy się radzić sobie z kłopotami. Czasem matki mówią: „Dziecko potrzebuje”. A to nieprawda, to ja siedzę w domu i się nudzę, chcę wyjść. Albo jestem aktywistką. Albo lubię rysować, dlatego dekoruję klasę przed każdą imprezą czy świętem. Ale miejmy tego świadomość - tak, robię to dla siebie, nie dlatego, żeby mojemu dziecku było przyjemniej, tylko ja tego chcę. Jeśli tego nie rozdzielam, to kiepsko. Oceniam wtedy inne matki, jestem surowa.

A jeśli jestem po drugiej stronie i matki zaangażowane mnie złością?

Warto się zastanowić, dlaczego nas złością. W co naszego to uderza? Jeśli w poczucie winy, że ja tego nie robię - to pytanie, kto decyduje, która matka jest lepsza. Dlaczego ta, która piecze ciasteczka? Dla dziecka nie ma to znaczenia - ciasteczka można kupić. Ale może jeśli mnie irytują te matki, to znaczy, że ja bym się chciała bardziej angażować, a nie mogę. Albo słyszę ten głos w głowie: „Dobra matka to...”. Takie myślenie należy wywalić do kosza. To pułapka. Dziecko potrzebuje sensownego kontaktu z rodzicem. Chce czuć się ważne. Czasem to będzie pojawienie się na zawodach, czasem kiermasz, a czasem po prostu pogranie wieczorem w bierki.

Odwieczne pytanie matek pracujących: „Ile czasu spędzać z dzieckiem?”

Tyle, ile potrzebuje, jedno potrzebuje 15 minut aktywnego zaangażowania, drugie dwóch godzin, a trzecie tylko tzw. dostępności rodzica. Rodzic jest w domu, robi swoje, ale jeśli syn lub córka przychodzą i mówią: „Proszę, zrób coś ze mną”, to odpowiada na tę prośbę. Odkłada to, co robi, i jest dla dziecka. To bardzo ważne. Żadne „za chwilę”, „nie teraz”. To jest znacznie ważniejsze niż nasze obsesyjne podążanie za dzieckiem, towarzyszenie mu we wszystkich aktywnościach. Czasem na terapii otwieram oczy ze zdumienia. Dlaczego dziesięcioletek nigdy nie był w sklepie i nie przejechał sam nawet jednego przystanku autobusem? Nigdy nie sprzątał? Dlaczego 17-latkowi matka zabrania wracać po 22:00?

Tyle się słyszy o morderstwach, zaginięciach dzieci...

A o 20:00 nikogo nie mordują? A o 17:00? Napadów na szkołę też nie ma? Zadaniem rodzica jest opiekować się dzieckiem, ale nie opiekować się nim w sposób nachalny.

BEATA CHRZANOWSKA-PIETRASZUK *pedagożka specjalna, psycholożka i psychoterapeutka. Prowadzi szkolenia dla rodziców, psychologów i nauczycieli z zakresu umiejętności wychowawczych i budowania relacji. Pracuje z dziećmi z trudnościami rozwojowymi, zwłaszcza nadpobudliwymi, i ich rodzicami.*

5 SKUTKÓW NADOPIEKUŃCZOŚCI, KTÓRE UJAWNIAJĄ SIĘ DOPIERO W WIEKU DOROSŁYM

Dzieci nadopiekuńczych matek są:

- ***egocentryczne, roszczeniowe*** - nie potrafią się dzielić, pomagać;
- ***manipulujące*** - zrobią wiele, żeby zaspokoić swoje potrzeby;
- ***zależne od opinii innych*** - mają problem z podejmowaniem samodzielnych decyzji;
- ***lękowe*** - świat jawi im się jako zagrażający;
- ***impulsywne*** - w dorosłym życiu często mają problem z kontrolą.

Poczytaj mi mamo, poczytaj mi tato!

Choinka od Dużego Niedźwiedzia

— Dużo mamy zabawek na choinkę — cieszył się Jacek.

— Ale drzewko nasze jest małe — powiedziała Zosia. — Przydałoby się większe drzewko.

Usłyszał tę rozmowę Miś. Pomyślał: „Pobiegnę do lasu po większe drzewko, znam przecież drogę. A tam widziałem latem dużo zielonych drzewek”. Idzie Miś i ciągnie pod górę saneczki..

Rozgląda się dokoła: „Gdzie są te piękne drzewka? Czemu teraz takie brzydkie i suche?”.

Naraz usłyszał Miś gruby głos tuż nad sobą:

— Czego tu szukasz, mój mały?

Podniósł Miś głowę i zobaczył Dużego Niedźwiedzia. Już, już miał ochotę uciekać nasz mały niedźwiadek. Spostrzegł jednak, że Duży Niedźwiedź uśmiecha się przyjaźnie i że wcale nie jest groźny. Więc Miś opowiedział Dużemu Niedźwiedziowi o tym, po co przyszedł do lasu. I o swoim zmartwieniu, że drzewka teraz nie są zielone.

— Oj, Misiu, Misiu! — roześmiał się Duży Niedźwiedź, aż w lesie zadudniło. — Przecież widziałeś, jak w jesieni opadały liście z drzew. Drzewka teraz śpią. Chodź ze mną, dam ci drzewko, które ma zamiast liści igiełki. Dam ci choinkę.

I dał Duży Niedźwiedź Misiowi piękną choinkę. Siadł Miś na saneczki. Pchnął go lekko Duży Niedźwiedź i Miś zjechał z górki wprost pod dom Jacka i Zosi.

Zakończenie

Na choince zgasły świeczki. Miś położył się w swoim łóżeczku. Czas spać. Wtem za piecem coś zaświergotało:

— Świr—świr! Świr—świr!

Miś uniósł głowę, nadśluchuje. „To jakiś znajomy głos”- myśli.

— Świr—świr! — rozległo się znowu.

— Uszatku, nie poznajesz mnie? To ja, polny Świerszczyk.

— Ach, to ty! — ucieszył się Miś i odechciało mu się spać.

— A gdzie ty uciekłeś wtedy, jak wróciłem do domu?

— Przestraszyłem się twojego chrapania, jak usnąłeś pod liśćmi — powiedział Świerszczyk.

— Wskoczyłem przez okno do domu i od tego czasu mieszkam za piecem. Będę ci grał piękne piosenki, a ty słuchaj.

I Miś słuchał piosenek Świerszczyka. O zielonym szumiącym lesie, o błękitnym niebie i wędrujących chmurkach. O srebrnych kropelkach rosy, które błyszczą rano na trawie.

Wydawało się Misiowi, że znów wędruje z torbą zawieszoną przez plecy. Łóżeczko zmieniło się w złoty hamak z pajęczyny, a cały pokój wypełnił się zapachem lasu.

Stuknęła okiennica, a Misiowi wydało się, że to dzięcioł stuka:

— Puk—puk—puk...

Zmrużył Miś oczy i pomyślał: „Pójdę jeszcze kiedyś na daleką wędrowkę...”.

Za oknem szumiał wiatr i uderzał o szybę płatkami śniegu.
— Świr—świr! Świr—świr! Uszatku, czy słuchasz piosenek?
Ale niedźwiadek z opuszczonym uszkiem nic nie odpowiedział. Spał i uśmiechał się przez sen do swoich dalszych przygód.

Zabawa karnawałowa

Laleczki, Róża i Lala, urządzają karnawałową zabawę.
Uszyły piękne stroje z bibulek. Róża przebrała się za śnieżynkę. Lala uszyła sobie strój motylka.
— A ja będę śniegowym bałwankiem - postanowił Uszatek.
Owinął się aż po czubki uszu białym prześcieradłem. Nałożył stary kapelusz. Do łapki wziął miotłę. Pajacyk Bimbambom zagrał pięknie na cymbałkach. Rozpoczęła się zabawa.
Najpierw dygnęła grzecznie Róża i zaśpiewała taką piosenkę:

*Jestem śnieżynka lekka, biała.
Chmurka na ziemię mnie wysiała.
Wiatr mnie unosi nad polami.
Błyszczę w słoneczku brylantami.*

Potem Lala zaśpiewała piosenkę motylka:

*Gdy wiosenne słońko
zbudzi w lesie kwiaty,
lata nad kwiatami
motylek skrzydlaty.
Pachnie koniczynka,
polna róża, dzwonek.
Siądę — niech odpoczną skrzydelka
zmęczone.*

Na koniec wyszedł na środek pokoju Miś - śniegowy bałwanek. Pajacyk Bimbambom mocniej uderzył w cymbałki. Aż Pluszowy Króliczek zawołał:
— Ciszej!
Miś zadeklamował:

Jestem bałwanek śniegowy, biały od stóp aż do głowy.

Machnął Miś miotłą.

Od tego machnięcia zsunęło się z niego prześcieradło Niedźwiadek powtórzył jeszcze raz:

Jestem bałwanek śniegowy, biały od stóp aż do głowy.

- Wcale nie jesteś biały — pisnął Króliczek.
- Uszatku, nie jesteś już bałwankiem! — zawołały lalki.
- A Bimbambom zaśpiewał:

*Spadło z Misia, spadło -białe prześcieradło.
To dopiero niespodzianka:
zrobił nam się Miś z bałwanka!*

